

Lech Zaciura

Nikołajkowe igrzyska



Wydawnictwo Skrzat

Kraków



Tego roku Marcin dostał na mikołajki aż dwa prezenty. Pierwszy znalazł pod poduszką, a był to album o wielorybach, które chłopiec lubił najbardziej ze wszystkich zwierząt mieszkających w wodzie, na lądzie, a nawet pod ziemią.

– Dziękuję, Święty Mikołaju! – zawołał i chwyciwszy książkę, popędził uściskać rodziców.

Druga niespodzianka spotkała Marcina, gdy wyjrzał przez okno.

– Ale śniegu nasypało! – ucieszył się. – Wczoraj prawie go nie było.

– Nic dziwnego, padało przez całą noc i do tego jest mróz, więc śnieg się nie topi – wyjaśnił tato.

– Krajobraz jak z bajki – powiedziała zachwycona mama.

– To ja szybko zjem śniadanie i pędzę na dwór – oznajmił chłopiec, a po chwili dodał: – Zgadzacie się, prawda?

– Prawda, prawda. Tylko z tym pędzeniem nie przesadzaj, bo się spocisz i przeziębisz albo przewrócisz. To przecież dopiero początek zimowej pogody.

– W ogóle uważaj na siebie. Jest ślisko.



– Dobrze. Będę biegał powoli i ślizgał się uważnie – obiecał Marcin, pochłaniając śniadanie. Zajął mu to niecałe dwie minuty. Nie próbujcie bić tego rekordu.

Przy ulicy Wierzbowej, gdzie mieszkał Marcin z rodzicami, mieszkało jeszcze kilka rodzin w podobnym wieku jak rodzice chłopca, a ich dzieci były rówieśnikami Marcina. Chłopiec miał się więc z kim bawić, a dzieci z Wierzbowej tworzyły zgraną paczkę i wspólnie spędzały wolny czas.

Także tym razem, gdy Marcin wybiegł na dwór (pomny obietnicy danej rodzicom, starał się pędzić ciut wolniej niż zwykle), zobaczył, że na placu zabaw obok parku są już jego koledzy i koleżanki. Pomachał do nich ręką.

– Cześć!



– No cześć, Marcin! Co się tak grzebiesz? Chodź szybko, bo już nie możemy się na ciebie doczekać.

– A w co się bawicie? – spytał chłopiec i przyśpieszył kroku.

– Jeszcze się nie bawimy, tylko szykujemy. Zaraz będzie superzabawa – rzekł Łukasz, który był od pozostałych troszkę starszy i z tego powodu uważał się za przywódcę gromadki.

– Pewnie będzie lepienie bałwana. Bałwan byłby świetny. Co wy na to?

– E tam, bałwana każdy będzie dziś lepił. A my mamy coś lepszego!

– Co takiego? – niecierpliwił się Marcin.

– Zorganizujemy igrzyska zimowe! – wrzasnął mu nad uchem Rafał, aż chłopiec podskoczył.

